Głos SPORTOWCA

Tygodniowy dodatek „Głosu Koszalińskiego"

Nr 3 (10) Poniedziałek, 19 stycznia 1953 r. Rok II

O Puchar Miast
i mistrzostwo Klasy Wojewódzkiej walczyli pięściarze w Koszalinie

W ub. niedzielę, na ringu koszalińskim odbyły się dwa interesujące spotkania pięściarskie.

W pierwszym, o mistrzostwo Klasy Wojewódzkiej, zespół wojskowych z Koszalina zremisował ze szczecinecką Gwardią, mimo, że goście po czterech walkach prowadzili już 8:0, a później 10:8. Dwa punkty w wadze ciężkiej oddane przez gości walkowerem odebrały jej szanse zwycięstwa W meczu tym najlepsze walki stoczyli w wadze półśredniej Zajączkowski (WKS) z Kuszewskim (Gwardia) oraz Gotowiecki (WKS) z Wielochem (Gwardia) w wadze lekkośredniej.

W drugim spotkaniu finaliści Pucharu Miast — Złotów i Koszalin — rozegrali również ciekawe spotkanie. Podobnie jak w poprzednim, poszczególne walki stały na niezłym poziomie, a ciągła zmiana prowadzenia w punktacji ogólnej spotkania, dostarczyła publiczności wiele emocji.

Ostateczny wynik tego spotkania brzmi: 11:9 na korzyść reprezentacji Koszalina przy czym drużyna Złotowa oddała 2 pkt. bez walki.

Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu gospodarze) **w wadze muszej:** Zawadzki wygrał przez dyskwalikacje Bezały w III starciu, **w koguciej** — Szymski poddał się Hesierowi, **w piórkowej,** — Grześkowiak uległ Przybyszewskiemu, **w lekkiej** — Kaniewski wygrał przez t. ko w II rundzie z Paskiem, **w lekko-półśredniej** — Lisowski przegrał już w I rundzie przez ko ze Skowerą, **w półśredniej** — Biliński zwyciężył przez poddanie przez sekundanta Stańczaka, **w lekko-średniej** — Planutis (Złotów) zdobył punkty walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika, **w półciężkiej** — Kostecki wypunktował Jarocha, zaś **w wadze ciężkiej** — Przygodzki zremisował z Niemczykiem.

Pięć nowych rekordów Polski w podnoszeniu ciężarów

Podczas zimowej spartakiady okręgu pomorskiego osiągnięto w podnoszeniu ciężarów szereg dobrych wyników.

Dużą niespodziankę sprawił w wadze średniej Beck, osiągając następujące, lepsze od rekordów krajowych wyniki w wyciskaniu — 100 kg, w rwaniu — 100 kg i w podrzucie — 123 kg.

Nowy rekord Polski ustanowił również Beck w trójboju olimpijskim osiągając 322 kg. Dawny rekord należał do Bochenka (Łódź) i wynosił 312,5 kg. Piąty rekordowy wynik uzyskał w wadze ciężkiej Heidek osiągając w wyciskaniu — 112,5 kg.

Z ostatniej chwili

Pływacki Puchar Miast:
Warszawa — Poznań 119:73,
Katowice I — Wrocław 117:70.

* * *

Na spartakiadzie zimowej okręgu wrocławskiego sztangista Bochenek uzyskał b. dobry wynik 325 kg. w trójboju olimpijskim, co jest nowym rekordem Polski.

* * *

Zakończony w ub. niedzielę w Gdańsku turniej ligowych drużyn koszykówki o 5 — 8 miejsce przyniósł zwycięstwo poznańskiemu Kolejarzowi, który w ostatnim spotkaniu pokonał Spójnię (Łódź) 32:30 (22:17).

Na dalszych miejscach uplasowały się: Spójnia (Łódź), Kolejarz (W-wa) i Gwardia (Kraków).

St. Marusarz bije rekord skoczni

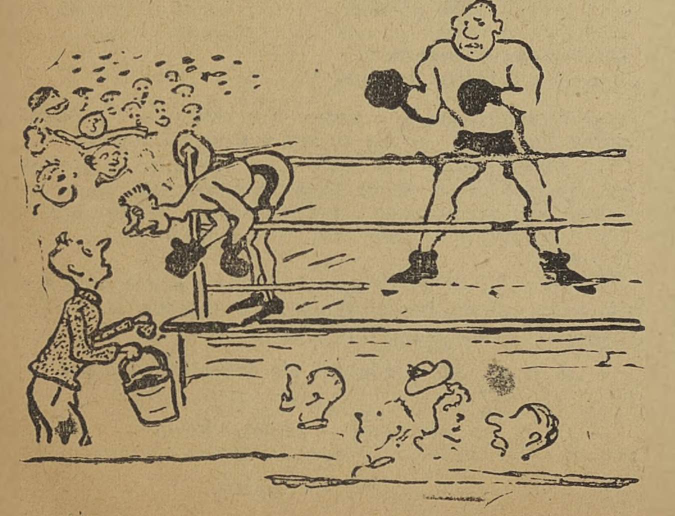
W niedzielę odbył się w Wiśle—Malince otwarty konkurs skoków z udziałem czołowych zawodników polskich. Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem St. Marusarza, który w trzeciej serii skoków poprawił o 1 metr rekord skoczni, uzyskując 78,5 m. Cztery pierwsze miejsca w konkursie zajęli zawodnicy CWKS.

Wyniki: MARUSARZ — 74, 77, 78,5 m, nota 335,5 pkt., 2) KULA — skoki 66, 64,5 i 70 m, nota 296 pkt., 3) J. RASZKA — 61,5, 67 i 63 m, nota 287 pkt.

Szkoła inżynierska (Poznań) mistrzem AZS w hokeju

W Warszawie zakończył się turniej hokejowy o mistrzostwo AZS. Tytuł mistrza zrzeszenia zdobyła niespodziewanie Szkoła Inżynierska z Poznania, która w ostatnim meczu przegrała 0:1 z WSE Katowice, jednak dzięki lepszemu stosunkowi bramek utrzymała się na pierwszym miejscu.

Humor sportowy



Chciałbym natychmiast pojechać na urlop.

Pływacki Puchar Miast



Rozegrane we Wrocławiu pierwsze spotkanie pływackie o Puchar Miast między Warszawą a Wrocławiem zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem pływaków stolicy 123:63. Na zdjęciu: Start do sztafety 4x100 stylem dowolnym kobiet.

Po mistrzostwach Polski w tenisie stołowym

Wrażenia i uwagi

A. Czechowicz
v-mistrz woj. koszalińskiego w tenisie stołowym

Najpoważniejszą imprezę krajową w tenisie stołowym — indywidualne mistrzostwa Polski mężczyzn mamy już poza sobą. Mistrzostwa były sprawdzianem obecnego poziomu tenisa stołowego i postępów w jego rozwoju w różnych częściach kraju. Na starcie we Wrocławiu stanęli reprezentanci wszystkich województw z wyjątkiem białostockiego. Nie zabrakło tam również zawodników naszego województwa.

Jako uczestnik mistrzostw pragnę podzielić się wrażeniami z nich i spróbuję wyciągnąć z ich przebiegu i organizacji kilka wniosków dla rozwoju tenisa stołowego w naszym województwie.

Należy stwierdzić, że obecne mistrzostwa były najsilniej obsadzone ze wszystkich dotychczasowych. Do udziału w nich zostali dopuszczeni tylko zawodnicy posiadający I klasę oraz mistrzowie i wicemistrzowie województw. W tych warunkach więc, każde zwycięstwo było uważane za sukces, a porażka niekoniecznie świadczyła o małych umiejętnościach.

Rozgrywki były bardzo dobrze zorganizowane. Gry odbywały się w dużej sali kina „Pokój" na 6 stołach i trwały od godz. 9-tej rano do 9-tej wieczór z dwugodzinną przerwą obiadową. Na sali panował wzorowy porządek, komisje sędziowska i organizacyjna działały sprawnie, publiczność otrzymywała aktualną i szybką informację o wynikach poszczególnych spotkań. Zawodnikom zapewniono bardzo dobre warunki. Otrzymywaliśmy całodzienne wyżywienie; zakwaterowano nas w specjalnie na ten cel przygotowanym ośrodku sportów wodnych.

Taka organizacja imprezy winna stać się wzorem dla instytucji i organizacji sportowych w naszym województwie, które często nie przejawiają należytej troski o zawodników i nie potrafią sprawnie zorganizować zakrojonych przecież na wiele mniejszą skalę zawodów.

Niejeden z czytelników zapyta zapewne jak wypadli na mistrzostwach zawodnicy województwa koszalińskiego.

Koszalin reprezentowali we Wrocławiu — mistrz województwa Ryszard Stankiewicz ze szczecineckiej Unii oraz ja, jako wicemistrz. Obaj posiadamy II klasę sportową. Ob. Stankiewicz po przewlekłej chorobie nie znajdował się w dobrej formie i przegrał w pierwszej rundzie z zawodnikiem gdańskim — Wawrzynkiewiczem 0:3. Ja w pierwszej rundzie spotkałem się z pingpongistą warszawskim — Siwkiem, posiadającym I klasę sportową i zwyciężyłem 3:1, co było uważane za dużą niespodziankę. W następnej rundzie przegrałem 0:3 z byłym wicemistrzem Polski, krakowianinem Ziembą.

Wyniki osiągnięte przez nas, mimo tego, co powiedziano na początku o poziomie mistrzostw, nie są zadowalające. Jakie są tego przyczyny?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw ustalić co następuje: Kto chce osiągać sukcesy w tenisie stołowym powinien mieć dużą szybkość, dobrą kondycję i oczywiście pewien zasób umiejętności technicznych. Styl gry, szybki i ofensywny triumfował na mistrzostwach. Młodzi zawodnicy o dużej szybkości i silnym, obustronnym ataku zwyciężali starych mistrzów hołdujących w znacznej mierze grze defensywnej. Najlepszym przykładem może tu być sukces młodego Calińskiego w spotkaniu z reprezentantem Polski — Otrembą.

Porównując to co widziałem we Wrocławiu z ostatnimi mistrzostwami województwa muszę stwierdzić, że zawodnicy nasi nie posiadają dostatecznej szybkości i mają słabe przygotowanie gimnastyczne i kondycyjne. Zbyt wielu z nich gra jeszcze defensywnie i szablonowo. W sumie — w tenisie stołowym zawodnicy naszego województwa odbiegają jeszcze dość daleko od poziomu takich okręgów jak Poznań czy Szczecin, nie mówiąc już o przodujących, jak Warszawa czy Wrocław.

Główne powody takiego stanu rzeczy to nieuprawianie przez naszych zawodników sportów uzupełniających i wyrabiających kondycję, brak instruktorów, którzy nastawiliby naszych pingpongistów na grę ofensywną i wreszcie bardzo słaby sprzęt — rakietki, piłki i stoły. Brak zawodów mistrzowskich i turniejów powoduje również, że nie posiadamy odpowiedniej i koniecznej w tym sporcie rutyny.

Wszystkie wymienione tu mankamenty mogą być z powodzeniem zlikwidowane pod warunkiem, że komitety kultury fizycznej i zrzeszenia lepiej niż dotychczas zaopiekują się tenisem stołowym, a zawodnicy więcej będą pracowali nad sobą.

Mistrzostwa indywidualne Polski w tenisie stołowym, w których po raz pierwszy wzięli udział reprezentanci naszego województwa, powinny stać się przykładem i bodźcem do podniesienia na wyższy poziom pracy organizacyjnej i szkoleniowej tej gałęzi sportu na naszym terenie.

Liga hokejowa CSR

Ostatnie spotkania w grupach ligi hokejowej CSR obfitują w wiele niespodzianek. Jedną z nich była niespodziewana porażka (po raz drugi) ATK ze Spartą 6:2. Po tej przegranej zespół wojskowy stracił już szanse dostania się do rozgrywek finałowych.

Ostatnie spotkania dały następujące wyniki: Vitkovice — Banik Ostrawa 5:0, Kridla Vlasti — Poprad 8:3, Zilina—Bratislava 1:14, Tatra Smichov — Budziejowice 1:8, Zbrojovka Brno — Jinonice 7:2, Slavia Pardubice — Prostejov 9:4, Holoubkov —Pilzno 10:2, Kladno—Karlove Vary 0:11.

Po tych spotkaniach zapewnione miejsca w finale mają już: z grupy A — Sparta i Chomutov, z grupy B — Budziejovice i z grupy C — Vitkovice.

Wspaniały bilans osiągnięć sportowców naszego Ludowego Wojska

W związku z zakończeniem 1952 r. czołowi sportowcy Ludowego Wojska Polskiego złożyli Wiceprezesowi Rady Ministrów Marszałkowi Polski — Konstantemu Rokossowskiemu meldunek, w którym donoszą o dalszych postępach, jakie poczynili w minionym okresie.

Podkreślając na wstępie doniosłą rolę kultury fizycznej, która rozwija się dzięki troskliwej opiece Rządu, Partii i Dowództwa, dzięki wspaniałym warunkom, jakie stworzyła Władza Ludowa oraz uwypuklając wielkie korzyści, jakie przynoszą doświadczenia przodujących w świecie sportowców radzieckich — czołowi sportowcy Wojska Polskiego piszą m. in. w meldunku:

„Osiągnięcia nasze w dziedzinie sportu postawiły nas w szeregu przodujących sportowców Polski Ludowej.

Startując w imprezach ogólnokrajowych i międzynarodowych zdobyliśmy wiele zaszczytnych tytułów, uzyskaliśmy wiele wybitnych wyników przyczyniając się do szerokiej popularyzacji sportu wojskowego.

Na bazie masowości sportu, o którego poważnym rozwoju świadczy zdobycie odznak SPO przez 70% ogólnego stanu żołnierzy Ludowego Wojska oraz uzyskanie klas sportowych: mistrzowskiej, I, II i III przez 3.611 zawodników, wyrastają coraz to nowi utalentowani sportowcy. To wskazuje na słuszną drogę, po jakiej kroczy sport Ludowego Wojska.

W oparciu o młode kadry zawodnicze zdobyliśmy w roku 1952 drużynowe mistrzostwa Polski w 10 dyscyplinach sportu.

Siatkarze CWKS zdobyli wiosną br. Puchar Polski. W rozgrywkach piłki nożnej o Puchar Polski drużyna CWKS zajęła drugie miejsce. Koszykarze CWKS w rozgrywkach o Puchar Polski zdobyli drugie miejsce, a w rozgrywkach o mistrzostwo Polski zajęli zdecydowanie pierwsze miejsce w swej grupie.

Kolarze wygrali ogólnopolskie wyścigi: dookoła Polski, dookoła Warmii i Mazur, Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa, pasmem Gór Świętokrzyskich.

Indywidualne tytuły mistrzów Polski w roku 1952 zdobyło 47 zawodników, a tytuły wicemistrzów Polski 63 zawodników, podczas gdy w roku 1951 tytuły mistrzów zdobyło 34 zawodników, a wicemistrzów 28 zawodników.

W r. 1952 zostały pobite 102 rekordy Wojska Polskiego, 52 rekordy Polski i 1 rekord świata.

Pion sportu Wojska Polskiego reprezentuje 4 zasłużonych mistrzów sportu, 23 mistrzów sportu. W roku 1951 posiadaliśmy czterech zasłużonych mistrzów sportu i czterech mistrzów sportu.

32 zawodników i zawodniczek Wojska Polskiego reprezentowało naszą Ojczyznę na VI zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Oslo i XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

W 1952 r. 25 zawodników osiągnęło wyniki równające się klasie mistrzowskiej a 198 klasie pierwszej.

Również młodzi wychowankowie CWKS-juniorzy sekcji lekkoatletycznej zdobyli mistrzostwo Polski, zaś koszykarze — wicemistrzostwo. Doskonałymi wynikami mogą poszczycić się juniorzy sekcji pływackiej CWKS, którzy pobili szereg rekordów Polski".

W zakończeniu meldunku czytamy:

„My, czołowi sportowcy WP zapewniamy Was, Obywatelu Marszałku, że nie poprzestaniemy na dotychczasowych osiągnięciach, lecz będziemy w dalszym ciągu sumiennie i uczciwie pracować nad podniesieniem wyników i kwalifikacji sportowych, nad podniesieniem uświadomienia politycznego i wyszkolenia bojowego, by móc godnie reprezentować sport Ludowego Wojska Polskiego, wychowywać i przysposabiać młodzież naszego kraju do twórczej pracy nad realizacją wielkiego planu 6-letniego oraz do obrony granic naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Turniej ligowych drużyn koszykówki

16 bm. rozpoczął się w Gdańsku turniej koszykówki męskiej o miejsce w Lidze od 5—8. W turnieju biorą udział tylko 3 zespoły: Kolejarz (Warszawa), Kolejarz (Poznań), i Spójnia (Łódź), ponieważ Gwardia (Kraków) nie stawiła się w Gdańsku.

W pierwszym dniu odbyło się tylko jedno spotkanie, w którym poznański Kolejarz pokonał niespodziewanie Kolejarza (Warszawa) 62:61 (29.45).

Mecz był niezwykle interesujący. W pierwszej połowie koszykarze warszawscy mieli dużą przewagę i zdawało się że mecz wygrają łatwo. Po przerwie drużyna poznańska przystąpiła do gwałtownych ataków, wyrównała na 52:52, a następnie zdobyła prowadzenie i wygrała ostatecznie różnicą jednego punktu.

W drużynie poznańskiej najlepszymi graczami byli Heglauer i Fenglerski, którzy zdobyli też największą ilość punktów. Heglauer — 26, Fenglerski — 16. W drużynie Warszawy najlepiej wypadli Złotkiewicz i Wawro — obaj uzyskali po 12 pkt.

W drugim dniu turnieju Spójnia (Łódź) pokonała Kolejarza (Warszawa) 52:51 (20:37).

W drużynie łódzkiej najlepiej zagrał zdobywca 23 pkt. Pawlak, w Kolejarzu Złotkiewicz i Wawro.

Zwiększyć opiekę nad hokeistami złotowskiej Spójni

W Katowicach ruch. Na Torkacie od świtu do nocy trenują hokeiści i łyżwiarze. Zbliżające się mistrzostwa Polski ZS „Spójnia" w hokeju na lodzie wywołały wielkie zainteresowanie publiczności gromadząc na widowni setki miłośników hokeja, przybyłych, aby obejrzeć trening czołowych drużyn Spójni i zorientować się w możliwościach poszczególnych zespołów. Ustalono już system rozgrywek, przeprowadzono losowanie turnieju i wtedy dopiero na Torkacie zjawili się reprezentanci naszego okręgu, dokładniej — 10 zawodników złotowskiej Spójni..

Szczupła garstka młodych, nikomu nie znanych hokeistów z dalekiego Złotowa, nie posiadających należytego sprzętu ochronnego, ze starymi kijami, bez trenera, bez głośnych nazwisk, rzecz jasna nie wzbudziła żadnego zainteresowania organizatorów. „Wkręcacie się w ostatniej chwili i dla was trzeba będzie przesuwać cały terminarz rozgrywek" — twierdzili niektórzy z nich. Dopiero po długich namowach, tłumaczeniach i wreszcie prośbach dopuszczono drużynę do mistrzostw. „Przegrają raz, drugi i wysiądą" pocieszali się „spece", nie rokując żadnych nadziei złotowianom.

Tymczasem w gronie naszych hokeistów wrzało jak w ulu. Niejedno słowo „gorzkiej prawdy" usłyszał ob. Chmielarski, jako przedstawiciel Rady Okręgowej Spójni w Koszalinie. Rozgoryczeni złym przyjęciem zawodnicy krytykowali Radę za zbyt późne poinformowanie drużyny o rozpoczęciu zawodów, za brak sprzętu itp.

* *

Pierwszy mecz. Na widowni pustki. Niewielu było przecież takich, którzy by wierzyli w zwycięstwo drużyny koszalińskiej. Bez rezerw, w pożyczonym sprzęcie (hokeiści innych zespołów okazali się b. koleżeńscy, wypożyczając naszej drużynie niezbędny sprzęt a tym samym umożliwiając jej udział w mistrzostwach) reprezentacja Spójni woj. koszalińskiego nie budziła zaufania znawców. I wtedy właśnie pękła „bomba". Poznań stracił 13 bramek, zdobywając zaledwie 1 .

Następny mecz z Bydgoszczą cieszył się już dużym powodzeniem publiczności. Dwucyfrowe zwycięstwo nad Poznaniem, ładna, czysta i ofiarna gra naszego zespołu zdobyły mu sympatię widowni. Zespół koszaliński stał się rewelacją turnieju.

Drugie zwycięstwo — z Bydgoszczą — w stosunku 3:1 podniosło jeszcze bardziej znaczenie naszej drużyny. Wśród dawnych przeciwników znaleźli się i tacy, którzy prorokowali koszalinianom pierwsze miejsce w turnieju. Przyczyniło się do tego w dużej mierze jeszcze jedno zwycięstwo naszego zespołu z Rzeszowem — 8:1 oraz remis z Kielcami — 5:5.

Zespół złotowski, grając prawie cały czas jedną „szóstką", mimo ambicji nie mógł jednak podołać zadaniu. W decydującym meczu o wejście do finału przeciwnikiem naszej drużyny była Łódź. Mimo zmęczenia, spowodowanego brakiem zmian i trudnymi warunkami noclegowymi, pierwsza tercja przyniosła prowadzenie koszalinianom 3:1. W następnych jednak Łódź uzyskuje przewagę nad zmęczonymi przeciwnikami i zwycięstwem 6:4 eliminuje nasz zespół z dalszych rozgrywek.

Występ naszej Spójni z punktu widzenia sportowego należy uważać za udany. 3 zwycięstwa, 1 remis i 1 porażka w turnieju ogólnopolskim świadczą wyraźnie o wielkich możliwościach złotowian. W wyniku udanego debiutu na Torkacie, najlepszy zawodnik drużyny — Kadow — został powołany do kadry zrzeszeniowej.

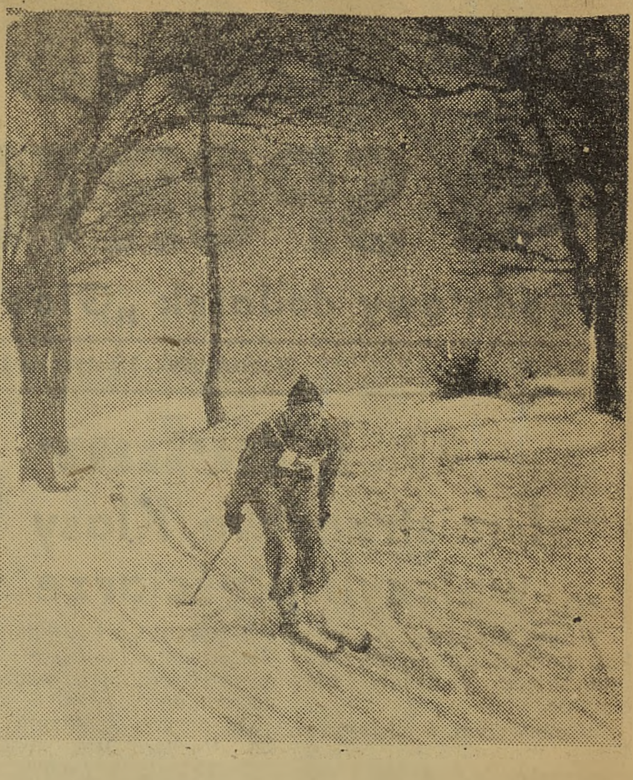
Jednak pod względem organizacyjnym występ ten przyniósł nam jeszcze jedno rozczarowanie. Działacze Rady Okręgu, zresztą nie bez winy Rady Głównej (przesunięcie terminu mistrzostw o 1 tydzień), wykazali całkowity brak zainteresowania swą jedyną w całym okręgu sekcją hokeja na lodzie.

* * *

Tak już się utarło w naszym świecie sportowym, że po każdych mistrzostwach wyciąga się wnioski, szuka dobrych doświadczeń, krytykuje błędy itp.

Tym razem „sprawa wniosków" jest zupełnie jasna, nasuwają się one same. Po pierwsze Rada Okręgowa ZS „Spójnia" w Koszalinie musi zainteresować swymi osiągnięciami Radę Główną, po drugie musi sama zainteresować się osiągnięciami i działalnością swych kół, po trzecie zaś, trzeba otoczyć troskliwą opieką wyróżniające się koła, dbać o drużyny wyczynowe i dostarczać im należytego sprzętu sportowego oraz dobrych trenerów.

(I)



Ostatnio odbyła się w stolicy impreza narciarska pod atrakcyjnym hasłem „Bieg o tytuł najszybszego narciarza Warszawy". Zaszczytny tytuł zdobył Zygmunt Kuraś AZS — AWF.

Na zdjęciu: Na trasie biegu junior Łapiński.

Przed mistrzostwami Polski w hokeju

12 drużyn, reprezentujących wszystkie piony i zrzeszenia sportowe rozpoczyna 30 bm. eliminacje do mistrzostw Polski w hokeju. Na podstawie specjalnej uchwały Prezydium Sekcji Hokeja na Lodzie GKKF do mistrzostw dopuszczona została po raz pierwszy reprezentacja LZS. Młodzi hokeiści wiejscy przygotowują się pilnie do mistrzostw na specjalnym obozie treningowym.

Wszystkie przygotowania do zawodów zostały już zakończone. Wyłoniono komisję organizacyjną mistrzostw i wyznaczono obsadę sędziowską.

Losowanie przeprowadzono na podstawie wyników z ub. roku rozstawiając cztery pierwsze zespoły. 12 zespołów podzielono na 4 grupy, których zwycięzcy wejdą do turnieju finałowego, a pozostałe drużyny rozegrają dwa turnieje o miejsca od 5 — 8 i 9 — 12.

Gry eliminacyjne odbędą się w Katowicach w dniach 30. I. — 1. II. z udziałem drużyn:

Grupa I — CWKS, Kolejarz, LZS.

Grupa II — Górnik, Budowlani, Stal,

Grupa III — Unia, Ogniwo, Spójnia

Grupa IV — Gwardia, Włókniarz, AZS.

Kalendarz rozgrywek eliminacyjnych przedstawia się następująco:

30 bm. Kolejarz — LZS, Ogniwo — Spójnia, Budowlani — Stal, Włókniarz — AZS.

31 bm. Górnik — Stal, Gwardia — AZS, CWKS — LZS, Unia — Spójnia.

1. II. CWKS — Kolejarz, Unia — Ogniwo, Górnik — Budowlani, Gwardia — Włókniarz.

Finały odbędą się również w Katowicach w dniach 4 — 8 lutego.

Bezpośrednio po mistrzostwach 20 najlepszych młodych zawodników zgrupowanych zostanie na obozie w Zakopanem, gdzie będą przygotowywać się do udziału w Akademickich Mistrzostwach Świata.

Mistrzostwa hokejowe ZS „Górnik"

Na Torkacie rozpoczęły się mistrzostwa hokejowe ZS Górnik. W rozgrywkach bierze udział 6 drużyn: dwa zespoły z Janowa, po jednym zespole z Mysłowic, Świętochłowic, Krosna i Katowic. Drużyny podzielono na dwie grupy.

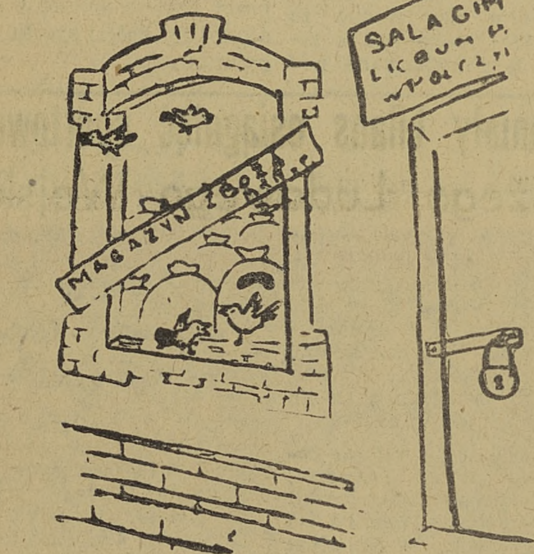
Do finału zakwalifikowały się zespoły Janowa I i Katowic.

W półfinałach mistrzostw szachowych juniorów zwyciężył Łojek (Warszawa)

W Bydgoszczy zakończyły się półfinały mistrzostw Polski juniorów w szachach. Zwyciężył Łojek (Warszawa) — 7 pkt. przed Szaleckim (Łódź), Czerniakowem (Bydgoszcz) i Kamińskim (Gdańsk) po 6 pkt. Na dalszych pozycjach uplasowali się Kozłowski (Bydgoszcz) i Sydor (Lublin) po 4 pkt.

Satyra...

Młodzież Szkoły Państwowej Ogólnokształcącej w Połczynie Zdroju już od dłuższego czasu nie uprawia sportu w swej sali gimnastycznej, gdyż miejscowa MRN przeznaczyła ten obiekt na magazyn zboża.



STARY WRÓBEL: Spójrz! Jak się czasy zmieniają. Dawniej ćwiczyła tu młodzież.

MŁODY WRÓBEL: A teraz my ją zastępujemy. Można jeść i trenować.

STARY WRÓBEL: A wszystko to zawdzięczamy Miejskiej Radzie Narodowej.

Szczurek walczy o czas

KIEDY zawodnicy stanęli na linii startu ktoś z publiczności oburzył się: — chyba ten mały nie będzie biegł z tymi długimi?

— Nie obawiajcie się obywatelu, zawodnicy stawali przed komisją lekarską. Mały to on jest, ale widocznie zdrowy. Zresztą zawodnicy musieli wykazać się treningiem.

— Wiadomo, bieg na pięć kilometrów to nie fraszka, dwanaście i pół okrążenia bieżni.

— Ilu ich tam jest?

— Piętnastu. Na pewno ogłosili przez tubę.

— Uwaga, zaraz ruszą!

— Do biegu... gotowi... strzał.

* * *

SZCZUREK nie zdążył pojąć kiedy umilkł strzał. Już biegł. Nogi szły same. Wysunął się do przodu już od startu, tak jak postanowił według rady „trenera". Potem trudno będzie „przepychać się" — mijać. Pamiętał jednak o tym, żeby nie być od razu pierwszym. Bo na mecie musi.

Koniecznie musi. Przecież patrzą na niego koleżanki i koledzy, przecież patrzy jego trener-nauczyciel gimnastyki Kruczek. Przecież patrzy na niego Hanka, jego dziewczyna. Musi być pierwszy, będzie pierwszy. Nogi same niosą. Przed sobą widzi białą koszulkę zawodnika z Białogardu. Za sobą słyszy nierówny oddech i nierówny tupot nóg.

— Szczurek, utrzymuj tempo! Równy krok! Myśl jak biegniesz! — aha, to woła Kruczek, zupełnie jakby mnie obudził. To dobrze.

Zaczyna liczyć w myśli — raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, trzy, cztery. Dobrze, krok równy, jak na treningu. To dobrze. Tylko te nierówne kroki z tyłu przeszkadzają. Trzeba będzie odbić troszkę, powoli dogonić „Białego", który wyrwał do przodu ze dwadzieścia metrów.

— Pierwszy kilometr, czas 3 minuty 6 sekund, słabo! — słyszy głos Kruczka.

— Aha, to już pierwszy. Czas faktycznie mam słaby, trzeba oddalić się od grupy.

Szczurek znów liczy w myśli, ale po chwili już nie może myśleć, widzi tylko przed sobą uciekającą mu pod nogi bieżnię. Taki śmieszny pasek złożony z długich prostych linii...

— To dobrze, jeżeli bieżnia wygląda jak ziemia widziana z okna pociągu, to dobrze. Aha, już widzę koszulkę „Białego" — mijać. czy nie mijać? Mijać. bo inaczej muszę zwolnić.

Powoli, jakby się zdawało, Szczurek mija „Białego", chociaż tamten próbuje walczyć, ale Szczurek biegnie równo.

Wcale mu teraz nie zależy na tym, żeby walczyć. Trzeba utrzymać tempo. „Biały" znów wysunął się do przodu, ale po chwili musiał zrezygnować. Szczurek mija i zbliża się do bandy.

— Dwa kilometry, czas sześć minut, dziewięć sekund, utrzymuj równe tempo! — Znów słyszy głos Kruczka.

Ale Szczurek już nie wie czy ma równe tempo. Za sobą słyszy tupot nóg, to chyba „Biały". Chyba nie będzie mijał. Szczurek biegnie, ale czuje, że coraz trudniej mu unosić nogi. Teraz już nogi niby znów dobrze chodzą, ale coś uciska żołądek. Mija i to, chciałoby się natomiast zamknąć oczy, tak ciśnie skronie. Aha, to przecież trzeci kilometr. Na trzecim kilometrze mam zawsze momenty słabości. Trzeba się przezwyciężyć, to minie. A może lepiej zwolnić troszeczkę, tak trudno biec.

Nie wolno, nie wolno. Szczurek czuje na plecach czyjś oddech. Już teraz ktoś biegnie obok niego. Czerwona koszulka, to nie „Biały". Czyżby było aż tak źle? Nie wolno, nie wolno teraz zwolnić tempa. Kto to może być? Czerwone koszulki mieli ci z Wałcza i ze Złotowa. Nie wolno dać się minąć, bo zaraz będą mijać inni. Tempo, tempo.

Wtem, jak ręką odjął, minął ból głowy. Szczurek czuje. że znów może biec. Tak jak na początku. Nawet lżej. Teraz nogi naprawdę same niosą. Tempo, tempo.

Powoli odrywa się od zawodnika w czerwonej koszulce. Jak teraz lekko mu się biegnie.

Cztery kilometry, czas dwanaście minut, dwadzieścia sekund! — Trzymaj tempo, jeszcze dwa i pół okrążenia — słyszy głos Kruczka.

Już cztery kilometry? Gdzie ja byłem jak krzyczano trzeci kilometr? Pewno wtedy gdy mijał mnie „Czerwony". Teraz trzeba wzmocnić tempo na ostatnim kilometrze, bo inaczej mnie dogonią, nie umiem przecież finiszować.

Ale teraz już lekko się biegnie. Tempo, tempo, Szczurek czuje wyraźnie, że biegnie coraz szybciej. Tempo, tempo...

— Jeszcze jedno okrążenie! — krzyczy Kruczek.

— Tempo, tempo! — to krzyczą na trybunach, pewnie finiszują, trzeba szybciej, bo będą mnie doganiać. Ostatni zakręt, ostatnia prosta. Tam rozpięli już taśmę. Trzeba finiszować. Ostatni wysiłek.

Meta!

Dopiero kilka minut po biegu Szczurek dowiedział się, że osiągnął dobry czas 15 minut, 16 i pół sekundy. Właśnie skończyli spacer po biegu. Kruczek oprowadzał go po boisku. Natarł Szczurka ręcznikiem i kazał mu nałożyć ubranie.

Gratulowali mu koledzy. Hanka podała mu rękę i długo patrzyła w oczy. Dziękowała od siebie i szkoły.

* * *

A JEDNAK Szczurek nie pojechał na zawody ogólnopolskie. Spowodował to przypadek. Koledzy namówili go do nożnej. Na śliskiej, po letnim deszczu trawie boiska, pośliznął się i upadł. Musiał leżeć ze złamaną ręką.

* * *

KIEDY mówiliśmy o imprezach lekkoatletycznych na 1953 r. przypomniałem sobie o Szczurku. Pojechałem do niego w niedzielę. Nie było go w domu. Jego siostra Kazia wraz z Hanką odrabiały właśnie lekcje.

— Pewno trenuje. To jego godzina.

— Co trenuje?

— Wiadomo, biegi. Nie może sobie darować, że w ubiegłym roku nie pojechał na zawody ogólnopolskie. Kiedy wraca z pracy, idzie do nauczyciela i obaj jeżdżą na nartach, albo ćwiczą w sali gimnastycznej, biegną lub maszerują według swego kalendarzyka.

— Więc jednak trenuje?

— Trenuje... razem z panem Kruczkiem — poświadczyła matka sportowca. — Ale co mu z tego przyjdzie?

— Mama jeszcze nie może tego zrozumieć — podjęła Kazia. Korzyść to on osiąga taką, że utrzymuje stałe zdrowie, którego mu zazdroszczą. Korzyść osiągnie Polska, gdy Tomek będzie mógł biegać stale poniżej piętnastu minut, a do tego to trzeba...

— treningu — dokończyła Hanka. Tu u nas w małym powiatowym miasteczku niewielu ludzi rozumie to. Tylko nasz nauczyciel Kruczek pojmuje sport właściwie.

— A ja to co? — odezwał się Szczurek od drzwi (wszedł niezauważony).

— Co ty tam rozumiesz — odcięła Kazia — gdybyś naprawdę rozumiał, to pociągnąłbyś i innych na trening.

— O, to słuszne postawienie sprawy.

H. Paszkowski